Rok 1875. KRAKÓW 16 Września — Czwartek. **Nr. 113.**

Wychodzi **codziennie** o god. 11 rano, z wyjątkiem dni świątecznych.
Prenumerata wynosi:
w Krakowie rocznie złr. **9**, kwart. złr **2** c. **25**, miesięcznie **80** c.
Pocztą w Austrji rocznie złr. **12**, kwart. złr. **3**, miesięcznie złr. **1** c. **15**, w Niemczech rocz. **24** mr., kwart. **6** mr.

KRONIKA

Numer pojedynczy cent. **5**.
Ogłoszenia przyjmują się za opłatą po c. **5** od wiersza (petit).
Nadesłane (na 3éj stronie) po c. **10** od wiersza.
Prenumeratę i Ogłoszenia przyjmuje Administracja „Kroniki“ przy ul. Sławkowskiej Nr. 262.

Dziś Ludmiły męcz.
Jutro Piętn. ś. Fr. i Lam.

Redakcja otwarta codziennie z wyjątkiem świąt od godz. 11 — 1 i od 3 — 5 popoł.

Wschód słońca o godz. 5. m. 39.
Zachód o godzinie 6 m. 11.

Kraków 16 Września.

(Z.) Wczoraj w południe, prezydent miasta, dr. Zyblikiewicz, w towarzystwie wiceprezydenta dra Weigla, fizyka miejskiego p. Mohra, p. Karola Langie i innych osób, zwiedzał poblizkie miejscowości w okolicy dworca kolei żelaznéj, w celu wyszukania najdogodniejszego miejsca na urządzenie stacji wołowéj. Do stanowczéj decyzji nie przyszło i czynność ta powtórzyć się ma i dzisiaj. Gdyby wolno nam było wynurzyć zdanie nasze w tym przedmiocie, mniemalibyśmy, że pole wynajmowane w poprzednich latach na próby inżynierji wojskowéj, a położone przy trakcie warszawskim, obok cmentarza, byłoby najwłaściwszém i najodpowiedniejszém. Za miejscowością tą przemawia wiele względów: niewielka odległość od stacji kolei, łatwość przeprowadzenia po równym gruncie, koniecznych linji szyn, blizkość wody bieżącéj, dającéj możność urządzenia oddzielnego wodozbioru a przytém bezpośrednia komunikacja z miastem przez rogatkę warszawską. Żaden inny punkt nie przedstawia podobnych dogodności. Jeśli się nie mylimy, grunta, o których mówimy, należą do Olszy.

Szczutek otrzymał z Wiednia następujący telegram: „Z powodu zaniesionego do ministerstwa rekursu Rady miejskiéj krakowskiéj przeciw decyzji Namiestnictwa, wywołanéj protestem wyborców, ministerjum z uwagi, że „kto się procesuje z miastem, a zatém i z wyborcami“, ten w skutek wyraźnego przepisu statutu gminy Krakowa (§. 30 lit. d.) nie może być radcą miejskim, postanowiło uznać Radę miejską krakowską za nieistniejącą *de facto*, ponieważ wszyscy radcy utracili mandaty, i poleciło rozpisać nowe wybory całkowitéj Rady.“ ... *e bene trovato* — czyli, jak mówią Niemcy: *was nicht ist, kann werden.*

Na zgromadzeniu odbytém 14 b. m. we Lwowie w celu wyboru kandydatów na godność arcybiskupa obrządku ormiańskiego, największą ilość głosów otrzymali: ks. kan. Romaszkan, ks. kan. Juljan Akseutowicz i ks. Mikołaj Szymonowicz. Terno to zostanie wysłane do Wiednia i Rzymu w celu wyboru arcybiskupa.

Wczoraj w okolicach Krakowa pokazał się po raz pierwszy w tym roku, tak zwany *siwy mróz* — piętnastego września!

MALOWANKI

przez

H. C. Andersena.

(Ciąg dalszy).

Dwudziesty trzeci wieczór.

— Spoglądałem na górzysty Tyrol — mówił księżyc — ciemne sosny rzucały długie, smukłe cienie na ściany stromych skał. Przypatrywałem się świętym Krzysztofom z dzieciątkiem Jezus na ramieniu, stojącym przy murach domów, wysokim od ziemi aż pod sam dach: święty Florjan lał wodę z cebra na płonący domek, a Chrystus zakrwawiony cały na dużym wisiał krzyżu przy drodze.

Same to stare figury dla młodego pokolenia, ale ja byłem świadkiem ich powstania, widziałem jak jedna po drugiej wznosiła się z ziemi. Wysoko na szczycie jednej z gór wisi ni to gniazdo jaskółcze samotny klasztor; dwie siostry stały tam przy dzwonnicy i dzwoniły: obie były młode i dlatego spojrzenia ich płynęły po za wysokie góry, w daleki piękny świat.

Wóz pocztowy toczył się w dole gościńcem, pecztyljon piosnkę jakąś wygrywał na trąbce; biedne zakonnice smutnie poglądały na dół z swej samotni, a młodsza nawet miała łzy w oczach.

Trąbka grała coraz słabiej, a dzwonek klasztorny przygłuszał jej cichnące tony.

Dwudziesty czwarty wieczór.

Posłuchaj, co mi znowu księżyc opowiadał:

— Kilka lat temu, było to w Kopenhadze — zajrzałem w okno ubogiej izdebki. Ojciec i matka spali już, ale mały ich synek czuwał jeszcze; widziałem jak kolorowe firanki z katunu poruszyły się przy łóżku i z pomiędzy nich wyjrzała głowa dziecka; myślałem z początku, że wyjrzało ono, aby popatrzeć na duży bornholmski zegar na ścianie. Ej, bo też było patrzeć na co! — śliczne kolory zielone i czerwone biły z niego w oczy, że aż ćmiło, na wierzchu siedziała kukułka, u spodu wisiały duże ołowiane ciężary i perpendykel z mosiężną tarczą wachał się w miarowym takcie: tyk, tak! — Ale nie na to patrzało dziecię, nie! — oczy pobiegły w stronę, gdzie matki kołowrotek stał, tuż pod samym zegarem. Dla chłopca był to najpiękniejszy sprzęt w domu i najulubieńszy, ale nie wolno mu było ruszyć go, bo zaraz dostawał po ręce. Całemi godzinami, kiedy matka przędła, przesiadywał około niej i patrzał na furczące wrzeciono, na koło rozpędzone szybkim ruchem, a myśli jego snuły się jak ta cienka przędza. Ach, gdyby choć raz wolno mu było usiąść przy kądzieli! Ojciec i matka spali teraz; spojrzał na nich, potem na ulubiony kołowrotek, a wkrótce potem z za firanek wysunęła się jedna bosa nóżka, za nią druga, potem dwa gołe kolanka, a potem bams! zeskoczył chłopak z łóżka na podłogę: obejrzał się raz jeszcze, czy ojciec i matka śpią ciągle, — spali twardo i spokojnie, więc nuże cichutko na palcach, w swojej króciutkiej dziecęcej koszulince, bo-

□ Nieostrożne obchodzenie się z bronią, bez poprzedniego zbadania czy jest nabitą lub nie, stało się przyczyną nowego wypadku. Wczoraj bowiem po południu włościanin z Czernichowa przywiózł jednokonną furkę drzewa do składu p. Leitra nad Wisłą. Na furce tej znajdowała się fuzja, z której, gdy bawił się nią miejscowy młody chłopiec, padł strzał i ugodził w konia. Koń z bólu dobiegł wraz z wozem aż do łazienek, gdzie padł i przez oprawców dobity i uprzątnięty został.

⌗ Dla wiadomości pp. komedjopisarzy donosimy, że korsarstwo teatrów ogródkowych w Warszawie, przedstawiających sztuki bez pozwolenia autorów, rozumie się i bez wynagrodzenia, staje się mniéj niebezpiecznem. P. Wł. L. Anczyc wygrał właśnie proces z jednym z takich teatrzyków o tłumaczenie operetki *Księżniczka Trebizondy*. Sąd przyznał tłumaczowi 150 rubli. Słyszeliśmy, iż zachęceni tym przykładem, i inni autorowie mają zamiar upomnieć się sądownie o swoje prawa.

○ Do jakich sposobików uciekają się panowie nauczyciele, pragnący utrzymać się na swych posadach wbrew zamierzonéj reorganizacji — której zadaniem jest wprowadzenie nowych odpowiednich żywiołów — mamy dowód w otrzymanéj dziś korespondencji z miasta, zapewniającéj, że wzmiankowani panowie *straszą* radców miejskich, iż w razie usunięcia wysłużonych a *zasłużonych* (?), miasto będzie obowiązane płacić im pensje emerytalne. Otóż możemy uspokoić tych panów, tak troskliwych o całość kasy miejskiéj, zapewnieniem, że ciężaru tego, jeśli wypłatę zasłużonéj emerytury godzi się nazwać ciężarem — nie ponosi nigdy miasto, ale kraj cały; *bez obawy* więc można *zasłużonym* dać chleb wysłużony.

═ W Warszawie, w teatrze Trapszy przedstawiają obecnie komedję hr. Wład. Koziebrodzkiego *W Jesieni.*

△ Księgarnia Jaworskiego zmieniła już dawną swoją firmę na nową: „Księgarnia G. Gebethnera i Ski oraz Wydawnictwo dzieł katolickich“.

∾ We wczorajszéj wiadomości o przyjeździe do naszego miasta Radcy Namiestnictwa p. Gniewosza, zamiast „powrócił“, czytać należy „przybył do Krakowa“.

☺ Dr. Władysław Daisenberg, jako docent prywatny uniwersytetu Jagiellońskiego, wykładać będzie w półroczu bieżącém, na wydziale filozoficznym etykę i historję filozofji orjentalnéj.

⊲ W Warszawie znowu zapowiedziane jest nowe pismo: *Biesiada literacka,* pismo illustrowane. Dziwna rzecz, że tam ludzie czytają wszystko, co się drukuje, a *nawet* płacą za czytanie. Czy nie lepiéj stokroć u nas w błogosławionéj Galicji, gdzie nikt nic nie czyta, a jeśli poświęci się lekturze, to już za darmo??? Wydawcą *Biesiady*, jest p. Unger, właściciel i wydawca *Tygodnika Illustrowanego* i *Wędrowca.*

Głosy Publiczności.

Szanowną Redakcję upraszam, aby te parę słów raczyła umieścić w łamach swojéj „Kroniki“. Przez to chcę dopiąć podwójnego celu, t. j. 1mo przypomnieć świetnéj Radzie miejskiéj o ulicy Dietla, a 2do przestrzedz współobywateli m. Krakowa, aby któremu nie zachciało się wynajmować mieszkania w nowych i schludnych domach, położonych przy tejże ulicy. Zapewne wiele osób nie ma pojęcia co to jest ta ulica Dietla, muszę więc podać im jéj definicją wyrażoną krótkiemi słowy: Jest to pasmo pagórków poprzeżynanych parowami.

Świetna rada miasta Krakowa uchwaliła wybrukować tę ulicę i przeznaczyła nawet fundusz na to; lecz

---

semi nóżkami począł się skradać ku kądzieli, usiadł przy kołowrotku i począł prząść; sznurek spadł z koła, więc latało jak szalone, a chłopak deptał nóżką i deptał zawzięcie, zapamiętale.

Całowałem te jasne włoski jego, te modre oczki i nie mogłem oderwać się od tego ślicznego widoku. W tem przebudziła się matka, firanki się poruszyły, wyjrzała na pokój i zdało się jej, że widzi jednego z niksów zajętych psotą przy kołowrotku, więc zawołała tylko:

— Jezus Marja! — i obudziła męża przestraszona; mąż oczy otworzył, przetarł i spojrzawszy na malca przędzącego śmiać się począł.

— A toż to Bercio! rzekł do żony.

Odwróciłem wreszcie oczy od okna ubogiej izdebki. Spojrzałem w salę Watykanu, gdzie stały marmurowe bogi; zdało mi się, że Laokoon westchnął; cichy pocałunek wycisnąłem na cudne łono muz, co jakby podniosło się oddechem głębokim; jednakowoż najdłużej zabawiłem przy grupie Nilu obok kolosalnego boga; — oparty o sfinksa leżał on taki jakiś zadumany, zamyślony, jakby marzył w tej chwili o tych wszystkich latach, które z jego falami spłynęły. Małe Amorki igrały obok niego z krokodylami; w rogu obfitości siedział z założonemi na piersiach rękami malutki Amorek, istny portret chłopaka przy kołowrotku, — i wpatrywał się z dziecięcą powagą w dużego boga; pełen życia i wdzięku stał teraz ów marmurowy malec, pomimo tego, że tyle już razy obróciło się koło czasu, odkąd on z marmuru się wydobył. Tyleż razy, ile ów dzieciak w ubogiej izdebce obrócił kółko przy przędzy, obróciło się wielkie koło czasu i obracać się będzie póty, aż nowe wieki, nowe bogi z marmuru utworzą.

I patrz, lat tyle temu minęło! — ciągnął księżyc dalej — teraz widziałem jedną ze zatok Zelandji z tamtej strony wschodniego wybrzeża, gdzie rosną piękne lasy, wyniosłe pagórki sterczą, stary gród o czerwonych murach wznosi się wspaniale, łabędzie pływają pod wałami, a liczne domki widzisz leżą poustawiane pośród sadów i kościołek z wieżyczką... Mnóstwo łodzi, mnóstwo pochodni na łodziach snuje się po spokojnem zwierciedle wody; nie na połów węgorzy płoną te pochodnie, o nie!... Wszystko tam dziwnie uroczyste teraz!... Muzyka brzmiała, pieśni śpiewano a w samym środku na jednej z łodzi stał *on*, któremu składano te hołdy; wysoki, pełen siły mężczyzna owinięty w fałdzisty płaszcz... oczy miał modre a białe włosy spadały mu na ramiona; poznałem go i przypomniały mi się wszystkie marmurowe bogi i grupa Nilu w salach Watykanu; przypomniała mi się i owa mała, uboga izdebka, w jednej z uliczek Kopenhagi, w której bosy malec w krótkiej koszulince siedział przy kołowrotku. Koło czasu nie na darmo się obracało; nowe bogi rzeczywiście obudziły się w marmurze...

Z łodzi wznosiły się okrzyki:

— Hurrah! niech żyje *Thorwaldsen!...*

(Ciąg dalszy nastąpi).

cóż kiedy to wszystko jest tylko na papierze a w rzeczywistości my nieszczęśliwi mieszkańcy tej ulicy brniemy po błocie, przy blasku nie świecącego księżyca. Aby dosadniej odmalować nasze położenie, podam fakt, który się samemu piszącemu przytrafił, że żaden dorożkarz nie chciał jechać na ulicę Dietla w dzień podczas deszczu wyrażając się: „że jabym tam uwiązł w błocie i cóżbym potem robił“. Zmiłuj się więc szanowna Rado miejska nad nami i racz rozkazać rozpocząć roboty około wybrukowania, a także użycz nam więcéj swego światła naftowego, bo tak jak obecnie, to nie jest się pewnym ni mienia ni życia wracając o 8éj wieczorem do domu.

Prenumerator.

Kronika zagraniczna.

÷ W ciągnieniu 5% Pożyczki premjowéj z r. 1866 rosyjskiéj, 2éj emisji, odbytém 13 b. m. w Petersburgu, padły następujące wygrane: Rsr. **200.000**, Serja 14.403 Nr. 10. — Rsr. **75.000**, Serja 6.666 Nr. 19. — Rsr. **40.000**, Ser. 16.435 Nr. 18. — Rsr. **25.000** Ser. 9.651 Nr. 13. — Po rsr. **10.000**: Serja 11.042 Nr. 49, Serja 13.856 Nr. 25, Ser. 17.022 Nr. 48. — Po rsr. **8.000**; Ser. 841 Nr. 14, Ser. 16.853 Nr. 44, Ser. 2.569 Nr. 34, Ser. 16.364 Nr. 40, Ser. 9.562 Nr. 24. — Po rsr. **5.000** Ser. 17.457 Nr. 33, Ser. 11.790 Nr. 47, Ser. 15.031 Nr. 32, Serja 8,094 Nr. 46, Serja 7.012 Nr. 23, Serja 16.707 Nr. 6.

⊥ Służącéj w Piławie (Prusy Zachodnie) w powiecie Tucholskim, urodziło się dziecko z dwoma głowami.

⊥ Fałszywe banknoty w zatrważający sposób mnożą się we Wiedniu, od kilku zwłaszcza miesięcy. W przeciągu Sierpnia przychwycono tam 177 sztuk falsyfikatów; w tej liczbie 49 banknotów piątkowych, a 128 reńskowych. Wszystkie podrobione były za pomocą fotografij w sposób wcale udatny pod względem podobizny.

+ Położenie Europejczyków w Chinach staje się coraz gorszem. Według ostatnich wiadomości poczty indyjskiéj, oprócz członka poselstwa niemieckiego w Pekinie, barona Möllendorfa, znieważeni zostali przez Chińczyków inni także Europejczycy, a mianowie lekarz angielskiéj legacji dr. Buschell i jego żona, którzy z trudnością uszli ukamienowania, tudzież dwaj kozacy delegacji rosyjskiéj, których pospólstwo opadło na ulicy i mocno obiło. *) Podobne zajścia miały miejsce w zeszłym miesiącu także w stolicy Marokańskiéj, w Afryce. Gdy bowiem nowo-mianowany basza Tangeru w towarzystwie przedstawicieli władz miejscowych udawał się na nabożeństwo do głównej moszei, tworzący szpaler żołnierze marokańscy, znani ze swej dzikości Askarsowie, napastowali każdego Europejczyka, który im się nawinął i kilku znieważyli czynnie. Z tego powodu legacje europejskie wniosły zbiorowe zażalenia do baszy, który też ukarał winnych a nadto rozporządził, że odtąd Askarsowie nigdy nie mogą przekroczyć czteromilowego obwodu w około miasta i obozować muszą w polu.

Rozmaitości.

— Wiesz co, kupiłem sobie pierścionek herbowy.
— A jaki herb?
— Gładki.

— Cóż to, nie kłaniasz się Waleremu?
— Albož to on? taki staruszek!
— Niezawodnie.
— No, proszę! co to lata znaczą! niedawno jeszcze byłem z nim w jednym wieku....

*) Co do tych ostatnich, śmiało można powiedzieć: „*nosił wilk, ponieśli i wilka.*“

Wydawca i Redaktor odpowiedzialny
Arkadjusz Kleczewski.

Przewodnik.

Groby królewskie na Wawelu i Skarbiec kościelny zwiedzać można codziennie od godz. 10—12 rano i od 5—7 po poł.

Smocza jama, codziennie (za zgłoszeniem się do miejscowéj władzy wojskowéj) bezpłatnie.

Wielki ołtarz w kościele P. Maryi (rzeźba Wita Stwosza), codziennie po południu za opłatą.

Biblioteka Jagiellońska (przy ulicy św. Anny) od 9 do 1, dla czytających codziennie, dla zwiedzających we czwartki, a w inne dnie za upoważnieniem dyrektora.

Gabinet archeologiczny uniwersytecki w Collegium jagellonicum, otwarty dla publiczności (bezpłatnie od god. 12 do 1 codziennie, z wyjątkiem ferji i świąt.

Biblioteka i zbiory Akademji Umiejętności (w gmachu Akademji, ulica Sławkowska), codziennie od 11 do 1 bezpłatnie.

Muzeum techniczno-przemysłowe (ulica Franciszkańska), codziennie od 10—1 i od 3—5. Wstęp 20 c., w święta bezpłatnie.

Wystawa nieustającaTow. Prz. Sztuk pięknych (w pałacu biskupim, ulica Franciszkańska), codziennie od 11—4 prócz poniedziałku. Wstęp 30 ct., w niedzielę 15 c.

KURS PAPIERÓW I PIENIĘDZY.

Kraków 16 września.	płacą		żądają	
Ruble ros. papierowe. . . .	153	—	153	75
Talary pruskie.	164	50	165	—
Dukat austr.	5	25	5	32
Napoleondor	8	90	9	
20 mark. niem.	10	96	11	—
Srebro austr. za 100 złr. . .	101	—	102	—
Obl. indem. gal. za 100 złr.	87	—	87	50
4% listy zastawne	78	25	78	50
5 „ „ „	87	10	87	40
6 „ „ zast. b. hipot. . . .	92	80	93	90
4 „ „ w Król. pol. ser. I. (za rs. 100)	95	95	96	20
4 „ „ „ „ „ II. (za rs. 100)	95	95	96	20
4 „ „ „ „ . . . . . (za rs. 100)	93	85	94	15
5 „ „ likw. w Król. pol. (za rs. 100)	82	50	83	—
Akcye kol. Kar. Lud. złr. 210	222	75	224	—
„ „ lwow.-czer. „ 200	138	—	138	75
„ „ warsz.wied. rsr. 60	81	50	81	—
„ banku hipot. gal. . . .	—	15	—	—
„ „ gal. dla han. i prz.	—	—	—	—
Lombardy	103	—	104	—
Oblig. kolei rumuńs. tal 100	—	—	—	75
Losy miasta Krakowa . . .	15	—	15	75
„ „ Bukaresztu . . .	9	—	10	—
„ tureckie	50	75	51	25
„ pożyczki z r. 1860 . .	112	50	113	—
„ „ z r. 1864 . .	134	—	135	—
„ „ węgierskiéj .	79	75	80	25

POCIĄGI NA KOLEJACH ŻELAZNYCH.

Odchodzą:

do Lwowa lokalny	o godz.	6 m.	44	rano.
pośpiesz.	o godz.	9 m.	17	wiecz.
osobowy	„	10 „	55	rano.
„	„	10 „	10	wiecz.
do Wiednia pospiesz.	„	7 „	40	rano.
osobowy	„	6 „	5	„
„	„	3 „	25	popoł.
do Wieliczki osobowy	„	11 „	49	rano.
mięszany	„	11 „	45	wiecz.
do Warszawy posp.	„	8 „	—	wiecz.
osobowy	„	3 „	25	popol.
do Wrocławia pospiesz.	„	6 „	5	rano.
osobowy	„	8 „	—	„

Przychodzą:

ze Lwowa pośpiesz.	o godz.	7 m.	15	rano.
osobowy	„	5 „	21	„
mięszany	„	3 „	10	popoł.
lokalny	„	8 „	30	wiecz.
Wiednia pośpiesz.	„	8 „	50	wiecz.
osobowy	„	10 „	5	„
„	„	9 „	50	rano.
mięszany	„	11 „	18	„
z Wieliczki osobowy	„	6 „	9	„
mięszany	„	8 „	—	wiecz.
z Warszawy	„	6 „	—	„

MIESZKANIE (1-3)
odosobnione, składające się z pięciu pokoi i kuchni, jest do wynajęcia w dziedzińcu domu Nr. 92 przy ulicy Batorego, od 1 października b. r. Wiadomoś u właściciela na I piętrze.

W TENCZYNKU
przy Zakładach fabrycznych i głównéj szosie jest **Lokal** na Handel lub Wyszynk wraz z konsensem na trafikę i mieszkanie zaraz do wynajęcia. — Wiadomość u właścicielki na miéjscu. (3-3)

Restauracja
MAŃKOWSKIEJ
ulica Sławkowska,
wprost Hotelu Saskiego.
Śniadania, obiady, kolacje,
po cenie umiarkowanéj.
☞ We czwartki i niedziele **flaki.**
Wina szampańskie, reńskie, węgierskie i austrjackie.
Piwo okocimskie.
24c-(19-25)

Sklep obszerny
w Rynku, na linji AB. **do wynajęcia** w każdym czasie. Bliższa wiadomość w Redakcji „Kroniki“ (6-?)

Dwa pokoje
z nyżą i kuchenką, do wynajęcia od 1 października. Wiadomość w Redakcji Kroniki.
(2-3)

Dyrekcja Towarzystwa Zaliczkowego

w Krakowie.

„Spółka zarejestrowana z nieograniczoną odpowiedzialnością“

Ulica św. Jana Nr. 305.

zawiadamia strony interesowane, że od dnia 1 Stycznia do 15 Września r. b. był w Kasie Zaliczkowéj następujący obrót:

Przychód:

	Zł.	ct.
1. Wniesiono do kasy Towarzystwa na rachunek bieżący, przez różne strony jako oszczędność na książeczki wkładkowe na 6 i 7% ogólną sumę	356661	53
2. Złożono na Udziały przez Członków Towarzystwa	207088	66
3. Spłacono na Weksle	215055	80
4. Od udzielonych pożyczek pobrano procentu	30943	4
5. Zwrócono kosztów prawnych	1535	14
6. Fundusz dywidendy za 1874 wynosił	11325	19
7. Fundusz rezerwowy (zapasowy) czyni	6285	72
8. Za druki i pocztowe wpłynęło	2397	51
9. Pozostała gotówki w kasie Towarzystwa	3666	96

Rozchód:

	Zł.	ct.
1. Zwrócono stronom z rachunku bieżącego, czyli z książeczek wkładkowych	185466	54
2. Powrócono udziałów Członkom Towarzyst.	29677	82
3. Wypożyczono na Weksle Członkom Towarzystwa	582299	74
4. Wypłacono procentu z książeczek wkładkowych	6042	74
5. Na koszta prawne	2115	2
6. Wypłacono Członkom Towarzystwa dywidendy za rok 1874	8137	36

Cały więc obrót kasy Towarzystwa Zaliczkowego od 1 Stycznia do 15 Września r. b. wynosił złr. w. a. Miljon trzykroć sześćdziesiąt siedm tysięcy, pięćset pięćdziesiąt jeden. Centów Czterdzieści dwa (Zł. w. a. 1,367,551 centów 42).

Przy téj sposobności Dyrekcja nadmienia, że od wszelkich sum na oszczędność do kasy Towarzystwa tak przez Członków, jako też i przez obce osoby do niego nie należące lokowanych, oblicza się procent zaraz od dnia ich złożenia do daty podniesienia, z krótszem wypowiedzeniem **Sześć** od sta, a z trzech miesięcznem wypowiedzeniem **Siedm** od sta rocznie. Wkładki do zł. w. a. **Tysiąc** zwracają się natychmiast bez żadnego wypowiedzenia.

Kraków dnia 15 Września 1875 r. (1-2)

Dyrektor *Józef Kiciński.* — Kasjer *Nikodem Lenczewski.* — Kontroler *Ignacy Nowicki.*

W drukarni L. Paszkowskiego pod zarządem Józefa Łakocińskiego.